PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 271. Kraków, Sobota 26 listopada 1910. Rok III.

Zbliżenie polsko-ruskie.

Na łamach nowego dziennika wiedeńskiego: *Slavisches Tagblatt* zabrał głos poseł Jan Stapiński w artykule: »Krok do zbliżenia polsko ruskiego« określił stanowisko polskiej większości sejmowej względem mniejszości ruskiej. Ponieważ w artykule tym zajął poseł Stapiński stanowisko zasadnicze, przeto artykuł ten podajemy w całej osnowie:

»Jest rzeczą dowiedzioną — ja przynajmniej jestem o tem silnie przekonany — że naród polski nie tylko nie żywi względem narodu ukraińsko-ruskiego żadnych nieprzyjaznych uczuć, lecz owszem szczerze sobie życzy stworzenia obustronnego, przyjacielskiego stosunku.

Nie można brać w rachubę sprzecznych poglądów jednostek jakoteż pojedynczych grup politycznych, jak długo olbrzymia większość narodu polskiego oświadcza się z całą stanowczością, za zgodą i wspólnem pożyciem z Rusinami.

To przekonanie i te usiłowania narodu polskiego nie mogą być zniweczone przez takie lub owakie stanowisko społeczeństwa ruskiego. Dotychczasowe w tym kierunku usiłowania i ich rezultaty mogą być tylko przyspieszone albo opóźnione. Wewnętrzny stan narodu ruskiego jest nam dokładnie znany i wiemy bardzo dobrze, czego możemy oczekiwać. Stopień politycznej dojrzałości i uciążliwy wewnętrzny proces, pomiędzy partją ukraińską a moskalofilską wykluczają prawie w zupełności nadzieję, że w czasie normowania tych stosunków narodowościowych nastaną okresy znośne albo przyjacielskie.

Obstrukcja rusko-ukraińska w ubiegłej sesji sejmowej, była bardzo niesympatyczną; jestem jednak święcie przekonany, że żadną miarą nie wpłynęła ona na stanowisko polskiej większości, i że Rusinom nie przyniosła ona ani korzyści ani szkody. Ten epizod był do pewnego stopnia potrzebny dla pewnej części polskiej reprezentacji, tej mianowicie, która nie chce zrozumieć ducha czasu i rzeczywistości.

Zbyt jaskrawa demonstracja Rusinów spowodowała konieczne przesunięcie sfery wpływów w polskim obozie. Podolscy konserwatyści, bezpośrednio interesowani ze względu na stosunki gospodarcze i społeczne pomiędzy Rusinami, stracili dotychczasowy decydujący wpływ w Sejmie, a przewagę uzyskały te polskie frakcje, które czerpią swą polityczną siłę z zachodniej Galicji. Przez to stała się polska większość sejmowa zdolniejszą do trwałego regulowania stosunku swego do Rusinów w szybszem niż dotychczas tempie. Ta okoliczność może wyjść jedynie na korzyść obu stron; rusko-ukraińska partja nie powinna jednak przekraczać wszelkich granic przy stawianiu swoich postulatów. Ta uwaga jest tem bardziej na miejscu, ponieważ w obozie ukraińskim nie brak takich doradców, którzy ustawiczną walkę z Polakami uważają za pracę narodową, a normalny rozwój obustronnych przyjaznych stosunków pojmują jako katastrofę ich osobistej karjery. Jest rzeczą jasną, że przekraczanie wszelkich granic więcej może szkodzić Ukraińcom jak Polakom. Ci ostatni mogą poczekać na otrzeźwienie »gorących głów« i nie dadzą się ani przez nic ani przez nikogo wyprowadzić ze spokojnej równowagi«.

Z Rady państwa.

Pełne państwowe kasy. — »Oświata« w Austrji. — Zasługi „Eleuterji". — Akcja przeciw drożyźnie mieszkaniowej. — Hołd dla Tołstoja. — Echa zajścia w Sejmie: Kolischer-Dembowski.

Na »pierwszy ogień« posiedzenia parlamentu poszedł minister skarbu Dr Biliński, który przekładając *exposé* zaznaczył, iż tego roku udało się w budżecie przywrócić równowagę. Jestto bezprzecznie fakt bardzo a bardzo pocieszający, skoro kasjer państwowy zamyka worek pełny złota i oświadcza ludności: »Nie dajcie więcej, mam już dosyć«.

To jednak, co powiedział minister skarbu, nie jest tak wesołem, jakby się wydawało; przy końcu bowiem swojego *exposé* zaznaczył, iż musi być przedsięwzięta reforma podatku, aby państwo miało zapewnione stałe dochody. Więc nie ciesz się obywatelu austrjacki, iż zmniejszą ci podatki, bo we Wiedniu nastał obecnie czas, w którym się namyślają, w jakiej formie i pod jaką nazwą mają nałożyć na ciebie nowy podatek. »Równowagę« w budżecie przywrócono, bo w przedłożeniu skreślono cały szereg pozycji, w przeważnej części odnoszących się do celów oświatowych. Niewytłumaczoną wprost jest tendencja rządu: ilekroć chodzi o równowagę budżetową, tylekroć minister skarbu spieszy do pozycji: »na oświatę« i kreśli rozmachem czerwonego ołówka najpierw te wydatki. Tak jest zawsze; potrzeba rządowi pieniędzy na wojsko, kreśli pozycje oświatowe; potrzeba mu na dreadnougthy, kreśli pozycje oświatowe; potrzeba mu na aneksję Bośni, znów kreśli tesame pozycje. Wogóle »oświata« w Austrji jest tym »kopciuszkiem«, z którym się obchodzą, jak im się żywnie podoba.

Z tego konkluzja: »będziesz obywatelu płacił nowe podatki, ale za to będziesz niewykształcony, ciemny!

Jest jednak jedna instytucja, która z powodu wywodów ministra skarbu powinna się cieszyć niezmiernie i celem uczczenia pamiętnych jego słów po wsze czasy powinna zainicjować zebranie towarzyskie z »herbatką i pogadanką«. Organizacją tą jest »Eleuterja«. Minister zupełnie serjo zaznaczył, że dochód »z piwa« zmniejszył się o j e d e n m i l j o n koron. Jestto dość pokaźna sumka; ubyła ona z budżetu nie z tego powodu jakoby produkcja się zmniejszyła, bo fabryk piwa coraz więcej powstaje, ale dlatego ponieważ zmniejszyła się konsumcja, zapotrzebowanie. Mamy więc w państwie coraz więcej nawróconych i nawracających się piwoszów. Wobec takich »znaków« powinna »Eleuterja« jeszcze energiczniej zabrać się do roboty a nastaną takie czasy, że przy przekładaniu budżetowego *expose* stanie przed Izbą minister skarbu i będzie zmuszony zawołać: »Panowie posłowie, idźcie we wszystkie strony naszego państwa, jedzcie a przedewszystkiem p i j c i e i zachęcajcie do tego wszystkich obywateli, bo inaczej państwo stanie wobec ruiny!«

Tak się już niestety utarło, że państwo czerpie największe dochody ze źródeł, z których właściwie czerpać nie powinno.

Budżet państwowy zamknięto z nadwyżką 311 tysięcy koron. Z tego według zapowiedzi ministra 200 tysięcy będzie obrócone na akcję w sprawie opieki mieszkaniowej.

Zdaniem znawców, chodzi w tym wypadku tylko o gwarancję dla uzyskania odpowiedniego wyższego kapitału budowlanego i że ratą 200.000 koron można uzyskać na budowę sumę 3 miljony 200 tys. kor. Pozycja ta w przyszłych latach będzie się przedstawiała jak następuje: w r. 1912, 1 mil. kor., w r. 1913 1,300.000 kor., w r. 1914, 1,500.000 kor., od r. 1915 do 1918 po 2·5 mil. rocznie; w latach 1919 i 1920 po 3 500.000 kor. rocznie, a w r. 1921 cztery mil. rocznie.

Różowe to i bardzo odległe nadzieje. Zanim jednak przyjdzie nam ze strony państwa wystarczająca pomoc, to kamienicznicy potroją swoje majątki a lokatorzy wobec wygórowanych i podwyższanych z dnia na dzień czynszów będą musieli przepędzać cieplejszą porę roku pod namiotami a zimniejszę — zdaje się — mieszkać u siebie wzajemnie „kątem".

Po wywodach ministra skarbu przeszła Izba zupełnie samorzutnie do złożenia hołdu zmarłemu przed kilku dniami Tołstojowi. Wspomnienie pośmiertne powinien był według mniemania niektórych posłów wygłosić sam prezydent Izby, podobnie jak stało się w innych parlamentach europejskich. Prezydent jednak Pattai zasłonił się utartym zwyczajem, według którego w parlamencie austrjackim poświęca się wspomnienia pośmiertne tylko członkom parlamentu i monarchom zaprzyjaźnionych mocarstw. Wobec tego inicjatywa do hołdu wyszła ze strony Izby a przyłączyło się do niej i Koło polskie.

Pierwsze posiedzenie zakończyło się pewnym emocyjnym epilogiem. Poseł Diamand wniósł interpelację z powodu niesłusznego przeniesienia przez Radę szkolną krajową prof. Janiszа, przyczem przypomniał zajście, jakie miało miejsce w Sejmie między posłem Kolischerem a wiceprezydentem Rady szk. Dembowskim. Ten ostatni miał powiedzieć: „Proszę ze mnę nie mówić tak głośno, nie jesteś pan w Radzie państwa!" Z tego każdy może łatwo wykombinować, iż p. Dembowski uważa najwyższe ciało ustawodawcze za instytucję, w której jedynie krzyczeć można. Prezydent Izby przyrzekł zakomunikować to prezydentowi ministrów. Być może tedy, że bar. Binert kupi dla p. Dembowskiego książkę p. t. *Savoir vivre* czyli elementarz dla łatwego nauczenia się form towarzyskich, jakie musi zachować urzędnik państwowy wobec posła. Chyba, że prezydent ministrów nie wierząc w zdolności autodydaktyczne wiceprezydenta gal. Rady szkolnej sam weźmie się do uczenia go w tym kierunku; naturalnie wobec takiej decyzji musiałby pan Dembowski postarać się o stały urlop w Radzie szkolnej.

Tuszowanie sprawy Damazego.

Do lwowskiego »Gońca« donoszą z Częstochowy:

»Utrzymuje się tu coraz silniej pogłoska, że organa śledcze starają się tuszować sprawę Macocha, względnie nadać jej jak naj-

---

A. CONAN DOYLE. 4

Przygoda doktora.

Z ręczną walizką w ręku, uzbrojony w puszkę do owadów i ciężką laskę, czekałem na stacji Paddington przy kasie biletowej, gdy wszedł lord Linchmere. Maleńki to był człowiek, drobny i wątły, teraz więcej jeszcze nerwowy w ruchach, niż był tego ranka. Miał na sobie długi płaszcz podróżny i zauważyłem, że wspiera się na ciężkim kiju z twardego drzewa.

— Mam już bilety — rzekł, skierowując się na peron. — Oto i nasz pociąg. Zamówiłem osobny przedział, gdyż przez drogę chciałbym z panem o pewnych rzeczach pomówić.

Ale właściwie to, o czem miał ze mną pomówić, mógł był zamknąć w jednem zdaniu — gdyż szło mu o to, tym zapamiętał, że jestem po to, by go osłaniać i że pod żadnym pozorem nie powinienem go ani na chwilę opuszczać. Powtarzał mi to w kółko, w miarę jak podróż nasza dobiegała celu, a powtarzał tak uporczywie, że samo to świadczyło o silnem jego zdenerwowaniu.

— Tak — rzekł w końcu, odpowiadając raczej na moje spojrzenie, niż na moje słowa — ja jestem silnie zdenerwowany, doktorze Hamilton. Byłem całe życie człowiekiem nieśmiałym, a ta nieśmiałość pochodzi z wątłości organizmu i zdrowia. Duch jednak silny jest we mnie i potrafię zdobyć się na stawienie czoła niebezpieczeństwu, przed którem cofnąłby się człowiek mniej nerwowy. To, co uczynię teraz, czynię to nie pod przymusem jedynie z poczucia obowiązku, a jednak nie wątpliwie narażam się strasznie. Jeżeli sprawa się nie powiedzie, będę miał pewne prawo do nazwy męczennika.

Dosyć miałem tego odczytywania zagadek. Zapragnąłem skończyć z tem nareszcie.

— Myślę, mylordzie, że lepiej było by, gdyby mi pan całkiem zaufał — odrzekłem. — Nie sposób dla mnie działać skutecznie, gdy sam nie wiem, o co chodzi, ani nawet dokąd jedziemy.

— Ach, nie trzeba taić, dokąd jedziemy — rzekł. — Jedziemy do Delamere Court, do rezydencji Sir Tomasza Rossiter, którego dzieło znasz pan dobrze. Co zaś do właściwego celu naszych odwiedzin, to w tem stadjum sprawy nie wiem czyby się zyskało, gdybym nawet pana całkowicie wtajemniczył. Mogę panu powiedzieć, że działamy — gdyż siostra moja lady Rossiter, podziela moje zapatrywanie — w jedynym celu zapobieżenia czemuś w rodzaju familijnego skandalu. Skoro zaś tak jest, zrozumiesz pan, że niechętnie daję wyjaśnienia, o ile nie są niezbędne. Co innego doktorze Hamilton, gdybym zasięgał pańskiej rady. Tymczasem ja tylko czynnej pomocy pańskiej potrzebuję i wskażę panu od czasu do czasu, jak mi jej pan najlepiej udzielić możesz.

Cóż miałem odpowiedzieć? Fakt faktem, że człowiek biedny wiele znieść może za dwadzieścia funtów dziennej płacy. Niemniej czułem, że lord Linchmere nieładnie ze mną postępuje. Chciał mnie zamienić w biernego narzędzie — jako ten kij w swojem ręku. Wyobraziłem sobie jednakże, jak przy jego wrażliwości wstrętnym być dlań musi wszelki skandal — i zrozumiałem też, że nie obdarzy mnie całkowitem zaufaniem, chyba, że nie będzie miał innego wyjścia. Już więc tylko własnym oczom i własnym uszom postanowiłem ufać, że mi tę tajemnicę odsłonią.

Delamere Court leży o dobrych pięć angielskich mil od Pangbourne Station; tę przestrzeń przebywaliśmy otwartym powozikiem. Lord Linchmere przez cały ten czas siedział pogrążony w głębokiem rozmyślaniu; przemówił dopiero przed samym dojazdem.

— Może pan nie wiesz — rzekł, — że podobnie, jak pan i ja jestem lekarzem?

— Nie, mylordzie, nie wiedziałem o tem.

— Tak jest, w mojej młodości zdobyłem dyplom z medycyny, wtedy, gdy między mię[d]zy mną a majoratem stało kilka jeszcze żywotów ludzkich i sprawa dziedzictwa bynajmniej pewną nie była. Nie przyszło do tego, bym z wiedzy mej praktycznie korzystał, ale mniemam, że to studjum pożytecznie kształci człowieka. Nigdy nie żałowałem lat poświęconych nauce medycyny. Ale oto bramy Delamere Court.

— Dojechaliśmy do dwóch wysokich filarów uwieńczonych herbowymi smokami, wpośrodku których brama otwierała wjazd do krętej alei. Ponad krzakami laurów i rododendronów ujrzałem długi dom o wielu łamanych dachach i szczytach, opleciony bluszczem, barwny miękkim ciepłym tonem starej cegły. Z podziwem wpatrywałem się w tę piękną siedzibę pańską, gdy towarzysz mój nerwowo pociągnął mnie za rękaw.

C. d. n.

---

mniejsze rozmiary. W kołach tutejszej ludności panuje przekonanie, że w Hamburgu przytrzymała policja prawdziwego Stanisława Załoga, byłego służącego w klasztorze częstochowskim a wyjazd Walmkista do Hamburga, rzekomo celem stwierdzenia identyczności Załoga miał jedynie to na celu, aby domniemanemu wspólnikowi Macocha ułatwić ucieczkę, a temsamem usunąć najważniejszego świadka, którego zeznania mogłyby się przyczynić do wyjaśnienia motywów zbrodni. Jak Wam wiadomo nie zostało dotąd ustalone, czy Macoch mordował z zazdrości o Krzyżanowską, czy też chcąc usunąć świadka, któryby mógł zdradzić, że Macoch skradł kosztowności z obrazu. Tu wszyscy są przekonani, że Macoch obrabował obraz.

»Kto zna cokolwiek stosunki rosyjskie, kto wie, że historyczna łapówka jest tu wszechmocna, tego nie zdziwi przypuszczenie, że wobec olbrzymich bogactw w klasztorze (wiadomości o majątku, znalezionym w kasie klasztornej przez komisarza carskiego, są bajką, gdyż Paulini natychmiast po aresztowaniu Macocha ukryli pieniądze i część kosztowności) — wobec zażyłych stosunków przeora Rejmana z władzami rosyjskiemi, zatuszowanie sprawy jest bardzo łatwe. Ważny jest także szczegół, który wypłynął w ostatnich czasach, że Macoch przed wstąpieniem do zakonu był szpiegiem carskim«.

KRONIKA.

Komitet reformy szkoły ludowej donosi: Dnia 20 bm. odbyło się we Wiednin posiedzenie delegatów Komitetu reformy szkoły ludowej, którzy zdali sprawę z dotychczasowej akcji, podjętej celem przeprowadzenia reformy szkoły ludowej we wszystkich krajach koronnych. W dyskusji przyjęto do wiadomości sprawozdanie delegata wszystkich organizacji czeskich, który podniósł, że na przesłane kwestjonarjusze w sprawie reformy szkoły ludowej nadesłało odpowiedzi 75 prc. ogółu nauczycielstwa czeskiego. Z zadowoleniem przyjęto również sprawozdanie delegata „Krajowego Związku naucz. w Galicji“, z którego wynikało, że i wśród nauczycielstwa polskiego akcja w sprawie reformy szkolnictwa ludowego postępuje, o czem między innemi świadczy przeszło 1250 nadesłanych kwestjonarjuszy z odpowiedziami. Następnie uchwalono, ażeby po zebraniu i opublikowaniu materjału statystycznego urządzono w każdym kraju wiece oświatowe. Postanowiono również rozpocząć akcję wśród rodziców dzieci szkolnych i zająć się rozesłaniem odpowiednio ułożonych kwestjonarjuszy, ażeby jak najszersze warstwy społeczeństwa pozyskać dla reformy szkoły ludowej w duchu szczerze narodowym i postępowym. Wkońcu przewodniczący dr Goldscheid wezwał zebranych, aby i nadal pracowali nad rozpoczętem dziełem dla dobra szkoły ludowej, która obecnie wysuwa się na pierwszy plan w życiu społecznem każdego kulturalnego narodu. Na posiedzeniu tem reprezentowali „Krajowy Związek nauczycielstwa ludowego w Galicji“ pp: Stanisław Nowak, prezes Związku, Henryk Kanarek i Józef Robak.

„Korespondencja żydowska“. Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Krakowie do użytku prasy polskiej wyciąg z żargonowego dziennika „Der Tag“, organu nowo powstałej żydowskiej partji ludowej. Między innemi streszczono tam poglądy posła Loewensteina w rozmowie z redaktorem tego dziennika na temat koncesji szynkarskich, reformy wyborczej i rabinów. „Der Tag“ nie zasypia także sam sprawy rozdawnictwa koncesji szynkarskich i w „Korespondencji żyd.“ ogłasza list otwarty do żydowskich posłów do Rady państwa z żądaniem powiększenia liczby tych koncesji, nadanie biednym szynkarzom-żydom koncesji dożywotnich, a dla reszty stworzenia okresu przejściowego.

Kraków 25 listopada.

Zawieje śnieżne. Pierwszy śnieg, a już takie figle płata komunikacji publicznej. Lwowskie dzienniki donoszą, że ze strony Podola nadeszły tam pociągi ze znacznem opóźnieniem, a Podwołoczyska są nawet odcięte od świata z powodu zawieji. Dziś coś podobnego zdarzyło się i nam w Krakowie, dokąd przychodzą pociągi opóźnione.

Uczczenie Tołstoja w Krakowie. Z inicjatywy Klubu słowiańskiego odbędzie się w niedzielę dnia 27 bm. o godzinie 5 po południu w lokalu Klubu prawników i Koła artystyczno-literackiego zebranie, poświęcone uczczeniu pamięci Tołstoja. Słowo wstępne wygłosi p. Adam Szymański. Potem nastąpi odczyt prof. Zdziechowskiego o „Myśli przewodniej Tołstoja“. Po odczycie Akademja, którą zakończy prof. A. Sokołowski, jako prezes Koła art.-literackiego.

Z teatru miejskiego. Próby z „Zawiszy Czarnego“ dobiegają do końca. Reżyserja i artyści dokładają starań, by klejnot ten poezji naszej uwydatnił się w całym blasku swego piękna. Ze względu na zainteresowanie, jakie obudziła zapowiedź wystawienia sztuki „Czarnego Zawiszy“ — dyrekcja teatru miejskiego daje dzieło Słowackiego przez trzy dni z rzędu: w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek.

Teatr ludowy. Próby ze „Zmartwychwstania“ odbywają się codziennie. Przedstawienie sobotnie potężnego dramatu Tołstoja, poprzedzi prelekcja p. Kazimierza Czapińskiego, który z inicjatywy „Uniwersytetu Ludowego“ mówić będzie o genialnym pisarzu rosyjskim. Na przyszły tydzień scena ludowa przygotowuje dramat prof. Cehaka-Słodora pt.: „Joanna Grudzińska“.

Rocznica listopadowa. We wtorek 29 bm. odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo pamiątkowe w kościele OO. Dominikanów o godz. 10 rano, na które Wydział „Przytuliska uczestników powstania 1863-4“ Polaków zaprasza. Kazanie wygłosi ks. Janicki, gwardjan Reformatów.

Wieczór listopadowy. W niedzielę 27 bm. odbędzie się w sali Saskiej o godzinie 7 i pół wieczorem „Wieczór listopadowy“ na dochód Uniwersytetu ludowego ze współudziałem znanych sił literackich i artystycznych. Udział przyrzekli: Prof. Wiśniowski (odczyt o wpływie powstania listopadowego na literaturę polską), p. Wanda Jarszewska (deklamacja), p. Paszkowski (wiolonczela), p. Rosenblum (fortepjan), oraz Chór. Doborowy program, jakoteż szlachetny cel winien zachęcić szerszą publiczność do poparcia wieczoru, który przyczyni się do umożliwienia zadań Uniwersytetu ludowego. Bilety do nabycia wcześniej w Czytelni Uniwersytetu ludowego (Szewska 16, I p.), a w dniu Wieczoru przy Kasie.

Obchod listopadowy w »Gwieździe«. Staraniem Stowarzyszenia polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“ w sali tegoż Stowarzyszenia przy ulicy św. Jana l. 2, II piętro odbędzie się w niedzielę dnia 27 bm. o godzinie 7 wieczorem pod reżyserją p. K. J. Mareckiego Uroczysty Wieczorek listopadowy z następującym programem: 1) Słowo wstępne. 2) „Car jedzie“, sztuka w 1 akcie J. Maskoffa. 3) Deklamacja. 4) Chór męski. 5) „Dramat jednej nocy“, obraz dramatyczny w 1 akcie A. Urbańskiego. Bilety wolnego wstępu dla członków wydaje się w dniu Wieczorku w lokalu Stowarzyszenia od godziny 10 do 12 w południe.

Z Klubu pocztowego. Klub urzędników poczty i telegrafu w Krakowie jak w latach ubiegłych tak i w tym roku urządza w niedzielę 27 bm. uroczysty wieczór listopadowy w sali własnej przy ul. Lubicz l. 5. Słowo wstępne wypowie prof. Edward Kozłowski. Dalszy program obejmuje grę na fortepjanie p. Marji Müllerowej, oraz śpiew utalentowanej uczenicy prof. Marso p. Marji Otto, następnie śpiew p. Adama Mazanka, również ucznia prof. Marso, którego piękny głos już niejednokrotnie oklaskiwała publiczność krakowska. Wielkie wrażenie sprawi niezawodnie deklamacja p. Ludomira Benedyktowicza, artysty malarza, sędziwego weterana z walki o niepodległość Polski. Na zakończenie Kółko dramatyczne Klubu pocztowego pod reżyserją p. Rudolfa Dobrowolskiego odegra obrazek sceniczny z r. 1863 „Za sztandarem“. Początek o godz. 8 wieczór. Program szczegółowy wydaje Klub codziennie bezpłatnie między godz. 8 a 9 wieczorem.

Z Instytutu muzycznego. W wieczorze Schumanowskim (28 bm.) obok nauczycieli Instytutu (Umlaufowa, Carnioli, Giebułtowski, Kaufmanówna) biorą udział: dr Eber, dyr. J. N. Hock i dr Rolanowski.

Restauracja Wawelu. Marszałek hr. Badeni, jako przewodniczący krajowego komitetu dla restauracji zamku na Wawelu, zwołał posiedzenie tego komitetu na środę 30 bm. o godzinie 10 rano. Posiedzenie odbędzie się w Krakowie na zamku wawelskim. Na porządku dziennym postawione zostały następujące przedmioty: 1) Obejrzenie robót, wykonanych na zewnątrz i wewnątrz podwórza zamkowego od czasu ostatniego posiedzenia komitetu; 2) sprawozdanie o stanie funduszów i powziętych decyzji dalszych robót od ostatniego posiedzenia komitetu restauracji zamku; 3) odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia z dnia 25 listopada 1909; 4) sprawozdanie z robót restauracyjnych od dnia 25 listopada 1909; 5) przedłożenie planów centralnego ogrzewania i przewietrzania zamku przez inżyniera K. Obrębowicza, wraz ze sprawozdaniami dwóch komisji rzeczoznawców, odbytych w dniach od 22 do 25 marca br. i 7 bm.; 6) przedłożenie projektów restauracji pawilonu gotyckiego Jadwigi i Jagiełły obok Kurzej Stopki (fasady, dach, przekroje, oraz sprawozdanie kierownictwa o obecnym stanie technicznym tej części zamku; 7) powzięcie ostatecznej uchwały co do sposobu restauracji obramień okiennych zewnętrznych fasad zamku; 8) rozkład rynien spustowych w arkadowym podworcu zamku, oraz kolana rynien i sposób ich przytwierdzenia do kolumn arkadowych; 9) tok robót na rok 1911 i na dalsze lata; 10) wnioski członków. Wskutek śmierci członka krajowego komitetu dla restauracji zamku na Wawelu śp. profesora Teodora Talowskiego, Wydział krajowy zamianował w jego miejsce członkiem komitetu, radcę budownictwa, architekta i profesora Sławomira Odrzywolskiego w Krakowie.

»Promyka« ilustrowanego pisma dla młodzieży wyszedł 47 num. i zawiera „Leonardo da Vinci“ przez St. Buraczewską, dokończenie opowiadania z życia sławnego męża. „Nasza Klasa“ powieść M. Hantewerówny, w dalszym ciągu rozwija psychologję młodych dziewcząt bardzo dobrze odczutą. „Eliza Konarówna“ powieść historyczna z XIII w. przez Annę Grudzińską, niezwykle wdzięczny obrazek z życia w chłopskiej chacie w owych czasach. „Stara Prządka“ wiersz Marji Konopnickiej. Kroniczka przyrodnicza nowy dział w pisemku, zawiera artykulik „Z dziennika przyrodniczki“ Heleny Wimmt który opowiada co się dzieje w naturze w dobie obecnej, późnej jesieni. Ze świata, odpowiedzi redakcji i łamigłówki kończą numer dla starszych. „Promyczek“ dodatek dla młodszych obejmuje: Miłą powiastkę Marji Czaplickiej p. t.: „Przyjaciel Helutki“. Dokończenie powiastki „Luduś“ przez M. S. obrazek z życia ludu wiejskiego pt.: „Do Szkoły“ przez S. B. Szarada i rozwiązanie.

Weseli goście. Wczoraj wieczór przyszło na stację ratunkową całe wesołe towarzystwo z Krowodrzy, które przyprowadziło dwóch ranionych w bójce: 20-letniego Felka Zieńcika i 20-letniego Franciszka Skoluta. Obaj ci rycerze wszczęli awanturę z jakimś golibrodą, który, dobywszy brzytwy, zadał im głębokie rany na głowach i rękach. Obydwóch opatrzyło Pogotowie ratunkowe i odesłało ich na dalszą kurację do domu.

Ujęcie zbiega. Dziś rano aresztowano w Ludwinowie 20 letniego Józefa Góreckiego, który w swoim czasie zbiegł z tutejszego więzienia wraz z aresztowanym już w przeszłym tygodniu Trycińskim. Kiedy policja wkroczyła do domu, Górecki schował się na piec, został jednak stamtąd wydobyty i odstawiony „pod telegraf“.

Bażanty i płótno. Od dłuższego czasu kradziono z magazynu kolejowego bażanty, a śledztwo za smakoszem nie dawało długo żadnego rezultatu. Wczoraj wreszcie aresztowano jako podejrzanego o te kradzieże 25 letniego kolejarza z Radwanowic Mikołaja Zwolińskiego. Podczas rewizji, zarządzonej w jego mieszkaniu, nie znaleziono wprawdzie bażantów, natomiast odkryto wielką ilość płótna, które — jak się zdaje — również pochodzi z kradzieży. Zwolińskiego osadzono na razie w areszcie „pod telegrafem“, skąd po przeprowadzonym śledztwie odstawiony zostanie do sądu.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 25 bm. do 28 listopada).

		miejski	ludowy
Piątek		P. Maliczewska	Urzędnik
Sobota		Zawisza Czarny	Zmartwychwstanie
Niedz.	po poł.	Szczęście Frania	Wenus w Krak.
	wiecz.	Zawisza Czarny	Zmartwychwstanie

Z Podgórza.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj o godz. 6 wieczorem pod przewodnictwem burm. p. Marjewskiego. Na wstępie złożył p. Marjeski sprawozdanie z prac Sejmu krajowego, przyczem wspomniał o sprawie reformy wyborczej, o ustawie o szkołach realnych i o patronacie dla rękodzieł.

Następnie wybrano komisję budżetową, w skład której weszli pp.: Bannet, dr Bobrowski, Dawidowski, dr Emilewicz, Gadomski, dr Górski, Wł. Liban, dr Oberlaender, Przybylski, inż. Rolle, inż. Sperro, Sępień i Szaro. Z koleji uchwalono nabyć grunta pod chodniki od pp. Haberowej, Klugera i Pfeffera. sprawę regulacji ul. Rękawka przez wykupienie gruntu od Leona Szpiry uchwalono odesłać jeszcze raz do komisji gospodarczej, uchwalono wydzierżawić komórki w lodowni miejskiej, nie udzielono koncesji p. Rydlowi na otworzenie czwartej aptéki na ul. Kalwaryjskiej, wkońcu uchwalono kilka koncesji na kawiarnie, koncesję S. Mandelbauma na zaprowadzenie omnibusu między Podgórzem a Myślenicami, przyjęto kilka osób do gminy m. Podgórza, oraz udzielono zaliczek służbie miejskiej.

Większą część posiedzenia wypełniły interpelacje. Dr Bobrowski interpelował w sprawie podwyższenia ceny pieczywa podgórskich piekarzy, w sprawie przeniesienia prochowni, dostarczenia materjału do kwestji przyłączenia Podgórza do Krakowa, wreszcie w sprawie odmówienia przez magistrat sali Rady m. na odczyt dr Eisenberga „O gruźlicy“; r. Przybylski interpelował w sprawie budującej się przy ul. Mickiewicza szkoły, czy nie będzie w niej groziło niebezpieczeństwo uczęszczającym do niej dzieciom; r. Gadomski w sprawie wodociągów i w sprawie budowy nowego gmachu pocztowego. Nad tą interpelacją wywiązała się długa i ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Bobrowski, Liban, Oberlaender, Małek, Gadomski i Przybylski, wykazując, jak nędzny i nieodpowiedni jest lokal, w którym się obecnie mieści urząd pocztowy; przeciwko nim wystąpił zirytowany p. Dawidowski (poczmistrz), przedstawiając ową norę jako istny raj dla urzędników, a wkońcu oświadczył, że mogą się oni podać o przeniesienie, jeżeli im się w Podgórzu lokal nie podoba. Wywody p. Dawidowskiego wywołały wesołość wśród Rady i na galerji.

Wreszcie uchwalono wystosować do ministerstwa handlowego podanie i do dyrekcji poczt we Lwowie w sprawie budowy nowego gmachu, a do radcy p. Bilińskiego wysłać deputację, któraby przedstawiła nędzę obecnego lokalu. Do tej deputacji wybrano: burmistrza, Wł. Libana i dr Oberlaendera.

Rodzimy hakatysta. Nadesłano nam do redakcji następującą kartkę:

„Podgórze, 17, X. 1910

Herr N. N.

Es dürfte wohl Ihrer Aufmerksamkeit entgangen sein, dass Sie mit Kwota K 10.— im Rückstande sind.

Indem wir Sie höfl. ersuchen, uns den Betrag gefl. zukommen zu lassen, empfehlen wir uns

hochachtungsvoll

Brüder Rakower et M. Taubler“.

Polecamy tego hakatystę publiczności podgórkiej!

Ze Lwowa.

Smiertelne zaczadzenie zakonnic. Przy ul. Ochronek w niemieckiej ochronce mieszkały w jednym pokoju dwie zakonnice: 30 letnia Ekspedyta (Gertruda Marek) i 23 letnia Gorgonia (Marja Jary), pochodzące ze Sląska, „Notr-damki“, sprowadzone tam przez patrona niemczyzny we Lwowie, ks. Gorazdowskiego. We czwartek rano znaleziono je obie zaczadzone skutkiem przedwczesnego zasunięcia pieca — Ekspedyty nie zdołano uratować, Gorgonia żyje.

Z Tarnowa.

Poświęcenie dworca elektrowni i wodociągów. Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego dworca kolei. Budynek przybrany flagami. W westybulu ustawiono prowizoryczny ołtarzyk, przy którym odprawił modły ks. biskup Wałęga, a następnie w pontyfikalnej szacie dopełnił poświęcenia hali, poczem przemówił. Następnie przemawiał burmistrz dr. Tertil, szef sekcji Stanisław Kosiński i poseł Battaglja.

Z dworca koleji zebrani uczestnicy uroczystości udali się przed gmach elektrowni miejskiej przy ul. Mała Strusina. Budynek przybrany poświęcił biskup Wałęga. Przemawiał i tu burmistrz, po przecięciu wstęgi powiązanej przez koło rozpędowe maszyny puszczono w ruch elektrownię, goście zwiedzili ją szczegółowo. Obliczona jest na 320 wolt, a nadto posiada wysokie napięcie na 5 tysięcy koni dla popędu zakładu wodociągowego, siłę popędową przenosi się kablem podziemnym do Świerczkowa, odległego od Tarnowa 10 klm., skąd miasto czerpie wodę.

Z elektrowni udali się uczestnicy powozami do Świerczkowa, gdzie znajduje się studnia zbiorcza i całe ujęcie wody, odżeleziacz, filtry i urządzenia pomp tłoczących wodę do miasta i do osobnego zbiornika w Krzyżu. Zakład poświęcił ks. biskup Wałęga.

Po przemowie burmistrza puszczono w ruch wodociąg, dający 60 litrów na dobę na głowę jednego mieszkańca. Elektrownia i tramwaj kosztują 1,100 000 kor., wodociąg 2,200.000 kor. Zostały zbudowane przy pomocy pożyczki Banku krajowego.

Po południu o godz. 4 i pół odbył się obiad w kasynie miejskim na cześć gości.

Z Sącza.

Gmach gimnazjum II w N. Sączu. W sprawie budowy gmachu własnego, celem pomiesz-

czenia w nim II gimnazjum, toczyły się przed kilku dniami obrady w Radzie miejskiej. W rezultacie uchwalono do kompetentnych czynników nieustannie o to urgować i specjalnie w tym celu wysłać deputację. I słusznie. Bo też dom, w którym mieści się gimnazjum II jest ze względu na staroświecki rozkład i dawny sposób budowania, zaledwie odpowiedni do zamieszkania przez strony prywatne. Izby „szkolne“, mieszczące kilkudziesięciu uczniów, są małe, kurytarze i schody ciasne; wszędzie brak światła i powietrza, a gdy dodamy do tego, że w parterze i na piętrze jednej części tej kamienicy mieści się obskurny szynk i czwartorzędny „hotel“, będziemy mieli obraz panujących tam stosunków.

Ze stosunków szkolnych. Nowoczesne kierunki w zakresie szkolnictwa, a więc przedewszystkiem idea jak najszerszego rozprzestrzeniania oświaty i tępienia analfabetyzmu jakoś nie bardzo realizują się na naszym gruncie. Oto władze szkolne zachowują się zupełnie obojętnie wobec faktu, że przed rokiem zwinięto szkołę ludową fundacji barona Hirscha i że rezultat tego musiał być następujący: w dwóch kierunkach okazały się ujemne strony tej sytuacji: Z jednej strony musiała żydowska młodzież szkolna, uczęszczająca poprzednio do szkoły hirschowskiej, tłumnie garnąć się do tutejszych zakładów szkolnych, których ubikacje i ilość sił nauczycielskich nie były zastosowane do nagłego napływu tak wielkiej ilości uczniów. Powstały więc stosunki wprost niemożliwe. Trudno bowiem odmówić zupełnie przyjęcia do szkoły, ale też z drugiej strony musiały się zarządy poszczególnych szkół liczyć z tem, co możliwe, a co niewykonalne. Powtóre miał i ma nadal miejsce objaw nader smutny: oto dziatwa do szkół tutejszych nieprzyjęta jakoteż ta, która ze względów religijnych nie chciała do pospolitych szkół uczęszczać, powiększa ustawicznie szeregi analfabetów.

Objaw to znamienny dla naszych galicyjskich stosunków. Rada szkolna krajowa nie ma wprawdzie tyle kompetencji w sprawach zarządu szkół hirszowskich, aby mogła nie dopuścić do zniesienia (bez żadnego słusznego powodu) takiej szkoły w naszem mieście, ale ma za to obowiązek sama czynnie w tej sprawie wystąpić i zło naprawić. Obecny stan dalej trwać nie może.

Przypominamy na tem miejscu rezolucję wiecu nauczycielskiego, który przed kilku miesiącami domagał się między innemi stanowczo załatwienia tej piekącej kwestji.

Z kraju.

„Porządki“ w Limanowej. Mieszkańcy Limanowej żądają, by część miasta poza budynkiem gminnym i Koło stolarza Pałki, pozbawiona dotychczas zupełnie oświetlenia, otrzymała latarnie na ulicach — dalej, by główną ulicę, ku sądowi i starostwu prowadzącą wyszutrowali. Zapytują także, co dzieje się ze zwinięciem dawnej straży pożarnej, a z utworzeniem nowej i dlaczego nie wyłożono do publicznego przeglądnięcia zarysów wodociągu gminnego, który kosztem gminy i to znacznym ma być urządzony, a trzymany jest w ścisłej tajemnicy.

Dom Polski. Dnia 4 grudnia br. odbędzie się w Korolówce koło Borszczowa poświęcenie „Domu polskiego“ z programem: 1 o godz. 11 przed południem Msza św. z okolicznościowem kazaniem. 2. Wieczorem o godz. 7 przedstawienie amatorskie w dużej sali „Domu polskiego“. Garstka Polaków miejscowych własnemi siłami wybudowała ten dom jako strażnicę polskości na najdalej wysuniętych kresach wschodnich.

Wieczornica w Dubiecku. Kółko Tow. pedagogicznego w Dubiecku urządziło 19 bm. wieczornicę na dochód sanatorjum nauczycielskiego. W wieczorku wzięło udział nauczycielstwo okręgu przemyskiego, miejscowa, inteligencja w komplecie oraz grono naucz. z Dynowa. Z uznaniem podnieść należy starania komitetu około tego wieczorku, który wypadł wspaniale. Szczególnie niestrudzonym w pracy, aby wieczorek się udał, był dyr. miejscowej szkoły p. Szarek i adjunkt podat. p. Kory.

Z Banku parcelacyjnego.

Na wczorajszem walnem zgromadzeniu złożył imieniem Komitetu likwidatorów poseł Lewakowski następujące sprawozdanie:

Wybrany na ogólnem zgromadzeniu członków, odbytem 31 stycznia 1910 komitet likwidatorów rozpoczął swe czynności dopiero w pierwszej połowie marca, gdyż przez cały miesiąc luty i część marca prowadono pertraktacje z rządem, który udzielił na cele likwidacji nisko oprocentowanego kredytu (na 2 prc.) w wysokości 2 miljonów koron i z lwowskiemi instytucjami bankowemi, które za ów kredyt przyjęły wobec rządu poręką.

Dopiero po wpłaceniu przez rząd do kasy Banku krajowego na rachunek Banku parcelacyjnego w likwidacji kwoty 2 miljonów koron, komitet likwidatorów czynności swe rozpoczął.

Ponieważ od 1 stycznia 1910 do chwili rozpoczęcia działalności komitetu likwidatorów w czynnościach Banku parcelacyjnego panował zupełny zastój, obejmujemy poniższem sprawozdaniem okres od 1 stycznia po 30 września 1910 jako okres likwidacyjny.

Zauważyć musimy na wstępie, że nie przedkładamy szanownemu zgromadzeniu formalnego zamknięcia rachunków za ten okres dziewięciomiesięczny, gdyż sporządzimy je dopiero z końcem roku kalendarzowego.

Gdy jednak zaszła konieczna potrzeba zwołania ogólnego zgromadzenia w celu wyboru jednego likwidatora na miejsce członka komitetu likwidatorów (dr Fränkla), który zrezygnował gdy, dalej, doświadczenie przekonało nas, iż ogrom czynności przy likwidacji Banku parcelacyjnego wymaga wyboru trzech zastępców likwidatorów, pragnęliśmy skorzystać z dzisiejszego zgromadzenia i przedstawić szanownym panom choćby w ogólnych zarysach wyniki dotychczasowej naszej działalności.

A przedewszystkiem odpowiemy na pytanie, które się każdemu zaraz nasuwa: jak komitet likwidatorów użył tych 2 miljonów koron, które otrzymał w drodze pożyczki od rządu?

Uzyskawszy od banków lwowskich moratorjum dla zobowiązań wekslowych Banku parcelacyjnego użyć musieliśmy tego dwumiljonowego kredytu przedewszystkiem na pokrycie zapadłych w grudniu 1909 r. i w ciagu pierwszych miesięcy 1910 r. zobowiązań Banku parcelacyjnego.

Gdybyśmy tych wypłat nie byli dokonali, grozi Bankowi konkurs, a pomoc kredytowa rządu miała właśnie na celu zapobiedz konkursowi i jego konsekwencji, opłakanej katastrofie krajowej. Wysokość tych zobowiązań wynosiła 640.000 kor.

Naglącą była również potrzeba repuracji majętności już rozparcelowanych, które jednakże wierzytelnościami różnych instytucji finansowych obciążone były, gdyż kryzys Banku parcelacyjnego wzbudził wielkie zaniepokojenie wśród szerokich kół parcelantów. Na ten cel wydano 253.048 kor. 71 gr.

Przy oczyszczeniu tych hipotek musiał komitet likwidatorów mieć na oku zatrzymanie w swem ręku dostatecznego zapasu gotówki na wypłatę wkładek, gdyż pomoc kredytowa rządu oraz akcja komitetu banków i ten cel miały na widoku, aby uspokoić te masy, przeważnie włościan, tak z kraju jak i Ameryki, które swe oszczędności ulokowały w Banku parcelacyjnym. Na wypłatę wkładek użyto K 1,048 949 gr. 18 i w ten sposób wyczerpano dwumiljonowy kredyt rządowy.

Przy objęciu likwidacji Bank parcelacyjny posiadał w 13 majętnościach 6845 mg. 865 s. kw. a mianowicie: Borek nowy 523 mg. 695 s. kw., Glinik górny 344 mg. 236 s. kw., Łowczów 188 mg. 79 s. kw., Przędzel i Jarocin 3904 mg. 660 s. kw., Przybyszówka 330 mg. 298 s. kw., Rostoka 341 mg. 1537 s kw., Wewiórka 44 mg., Wolniki 114 mg. 289 s. kw., Zabłędza 143 mg. 668 s. kw., Zdonia 5 mg. 1053 s. kw. Z tego obszaru rozsprzedano w całości 2 majętności obszaru 4209 mg. 502 s. kw, a mianowicie: Przędzel i Jarocin 3904 mg. 660 s. kw., Przybyszówka 304 mg. 1442 s. kw.

Rozparcelowano 267 mg 980 s. kw., a mianowicie: Borek nowy 17 mg. 1318 s. kw., Łowczów 800 s. kw., Pilznionek 3 mg. 1370 s. kw. Podgrodzie 6 mg. 450 s. kw., Podlesiany 177 mg. 986 s. kw., Przybyszówka 25 mg. 456 s. kw., Wiewiórka 4 mg., Zabłędza 31 mg., Zdonia 1 mg. 400 s. kw.

Pozostało do sprzedaży 2368 mg. 983 s. kw. a mianowicie: Borek nowy 505 mg 977 s. kw., Glinik górny 344 mg, 236 s. kw. Łowczów 187 mg mg. 879 s. kw., Pilznionek 301 mg. 400 s. kw., Podgrodzie 410 mg 862 s. kw., Podleszany 6 mg. 882 s. kw., Rostoka 341 mg. 1537 s. kw., Wiewiórka 40 mg., Wolniki 114 mg 289 s. kw., Zabłędza 112 mg. 668 s. kw., Zdonia 4 mg. 653 s. kw.

Rozpoczynając likwidację, komitet likwidatorów stosował się do zleceń, danych mu przez ogólne zgromadzenie członków, które uchwaliło likwidację Banku parcelacyjnego i dokładał wszelkich usiłowań, aby pozbywać majętności w drodze parcelacji.

Ale rezultat tych usiłowań był, jak to z powyższych cyfr się okazuje, bardzo nieznaczny. Przyczyną tego ogólny zastój w parcelacji w Galicji zachodniej, spadek cen ziemi, a przedewszystkiem zupełnie zrozumiała nieufność włościan, wywołana zachwianiem się Banku parcelacyjnego.

Dlatego też, ażeby zmniejszyć interkalarja, gdzie tylko udało się możliwą cenę uzyskać, komitet likwidatorów pozbywał dobra w całości, sprzedawszy w ten sposób majętności Przybyszówka (pow. rzeszowski) za koron 369.000, oraz Przędzel z Jarocinem (pow. niski) za 1,950.000.

Z innych aktywów ściągnięto:

1. W pretensjach hipotecznych, tj. w resztach ceny kupna dłużnych przez nabywców parcelacyjnych k. 585.512·27. Stan ich wynosił 31. grudnia 1909 k. 1,978 245·84.

W okresie od 31 grudnia 1909 po 30 września 1910 przybyła reszta cen kupna dłużnych przez nabywców parcelacyjnych za grunta w roku 1910 rozparcelowane, jak również za grunta zadatkowane w r. 1909, na które jednak kontrakty zawarto w roku 1910, oraz reszta ceny kupna dłużna przez nabywców całych majętności k. 753,570·04 —razem k. 2,563.758·11, ściągnięto resztę ceny kupna, jak wyżej k. 585.512·27. Stan 30 września 1910 r. k. 1,810.188·07.

2. W rachunkach bieżących ściągnięto kor. 292.367·34. Stan tych rachunków wynosił z dn. 31 grudnia 1909 k. 965.594.08, ściągnęto k. 292.367·34. Stan 30. września 1910 k. 673.226 74.

3. W interesach komisowych ściągnięto kor. 417.354·12. Stan tego rachunku wynosił z 31 grudnia 1909 k. 1,878.281.17, ściągnięto 417.354·12. Stan 30 września 1910 k. 1,460.927·05.

Z pasywów pokryto:

1. W kredycie wekslowym k. 6,775.989·49. Stan długów wekslowych wynosił 31 grudnia 1909 k. 3,464.721.03, eskontowano w instytucjach finansowych nowych weksli prolongacyjnych do 30 wrześ. 1910 koron 5,153.830·22 — razem k. 8,618.551·25. Wykupiono po 30 września 1910 weksli na k. 6,775,989· Stan 30 września 1910 koron 1,842.561·76.

Faktycznie wykupiono weksli po 30 września 1910 na k. 1.622.159.27, co wynika z porównania cyfry długów wekslowych w d. 31 grudnia 1909 (kor. 3.464.721.03) z cyfrą tych długów 30 września 1910 (k. 1.842.561.51).

2. Stan rachunków bieżących w pasywach bilansu wynosił 31 grudnia 1909 k. 965.819.23 upłacono k. 11.937.10. Stan 30 września 1910 k. 953.882.13.

3. Stan rachunku interesów komisowych wynosił 31 grudnia 1909 k. 54.030.90, na dobro komitentów Banku parc. wpłynęło po 30 września 1910 na dobro tych komitentów k. 38.196·24. Stan 30 września 1910 k. 92.227·14.

4. Stan długów hipotecznych, ciążących na majętnościach Banku prc. wynosił 31 grudnia 1909 k. 3.101.103·01, upłacono tych długów po 30 września 1910 k. 2.098.099·04. Stan 30 września 1910 k. 1.003.003·97.

5. Stan wkładek 30 grudnia 1910 wynosił k. 2.114.033·18. Wypłacono po 30 września 1910 kor. 1.048.949·18. Stan 30 września 1910 kor. 1.065.084.

\+ + +

Po dyskusji wybrano do komitetu likwidatorów jako stale urzędującego (w miejsce dr. Fränkla) adwokata dr. Stanisława Grzesika, a jako zastępców pp. dr. Jana Adamskiego, urzędnika zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu, red. Zygmunta Frylinga i adwokata dr. Leona Kolischera.

Wybór ten poprzedziła dłuższa dyskusja w której wyjaśniono przedewszystkiem, że adw. Fränkel, skompromitowany z powodu podwójnego pośrednictwa przy sprzedaży dóbr Przędzel i Jarocin, występując z Komitetu likwidatorów, zwrócił pobrane od Banku honorarjum w kwocie 10.000 kor.

Z powodu bankructwa p. Wiśniewskiego, który nabył te dobra, nie grozi Bankowi żadna strata, gdyż złożył on na procent ceny kupna 400.000 K, a gdyby nie wywiązał się ze swych kontraktowych zobowiązań, to dobra zostają przy Banku nadal, a nadto na rzecz Banku przypada powyższa kwota.

Ponieważ w ostatnich czasach wszechpolski »Goniec« wystąpił z nowym zarzutem, że pewne sfery starają się przewlec w nieskończoność dochodzenia karne w Banku parcel, zdążające do wykrycia winnych — stwierdzono na tem zgromadzeniu, że członkom Banku zależy właśnie na tem, by śledztwo było przeprowadzone z całą ścisłością. Aby zaś uzupełnić je także ze strony grona członków zgromadzenie upoważniło dawną komisję rewizyjną (pp. Bal, Romaszkan, dr Senisson) do przeprowadzenia szczegółowych badań, czy i o ile zawiniła dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Wyjaśniono także kwestję utraty udziałów członków Banku i dalszej ich odpowiedzialności. Poseł Lewakowski, jako przewodniczący komitetu likwidatorów, otrzymał jeszcze 9 marca br. od Banku krajowego dokument, w którym wyraźnie powiedziano: »Bank przyjmuje do wiadomości zastrzeżenie komitetu likwidacyjnego, że gdyby wyniki likwidacji nie pozwoliły na zwrócenie rządowi 2 miljonów, banki nie dopuszczą do konkursu i ubytek pokryją z funduszów własnych«. Wynika z tego, że członkowie nie będą mogli być pociągnięci do odpowiedzialności. Udziały będą stracone. Nie może też przyjść do konkursu, gdyż nietylko instytucje zobowiązały się nie dopuścić do tego, lecz także ludzie dobrej woli złożyli w tym celu fundusz gwarancyjny.

Nakoniec podnieść należy, że zgromadzenie wyraziło uznanie Komitetu bankom lwowskim, które przybyły z pomocą, a szczególnie r. Zagórskiemu i dyr. Steczkowskiemu, którzy stanęli na czele akcji obywatelskiej — tudzież uznanie i podziękowanie posłowi Lewakowskiemu, który, jakkolwiek nie należał do Rady nadzorczej, ani nawet nie był członkiem Banku, zabrał się całkiem bezinteresowie (nawet bez pobierania marek prezencyjnych za udział w posiedzeniach) z całą energją do żmudnej i systematycznej pracy ratunkowej.

Telefon automatyczny.

Przed kilku dniami Niemcy obchodziły rocznicę zaprowadzenia udoskonalonego telefonu automatycznego w Monachium. Uroczystość odbyła się w obecności przedstawicieli władz i zaproszonych gości.

Sposób telefonowania jest bardzo prosty. Na przedniej stronie aparatu znajduje się tarcza, obracająca się około osi i mająca na brzegu dziesięć dziurek, w każdą z których można wygodnie włożyć palec. Przypuśćmy, że abonent chce się połączyć z numerem 1109. Najpierw więc bierze do ręki słuchawkę. Dopóki tego nie uczyni, tarcza jest nieruchoma, nie da się przesuwać. Teraz abonent wkłada palec wskazujący do dziurki oznaczonej 1 i obraca tarczę w kierunku wskazówi zegara, póki nie dotknie palcem znajdującego się pod spodem guzika. Wyjmuje palec, tarcza powraca do pierwotnego położenia. Obraca ją jeszcze raz, umieściwszy palec w dziurce oznaczonej 0 i 9. Manipulacja trwa przy czterocyfrowym numerze najdłużej 4 sekundy, aparat odzywa się w tej chwili, albo wołając połączonego, albo zawiadamiając mruczeniem, że numer zajęty. Magnesy i kontakty są nieczułe na wszelkie wpływy zewnętrzne, funkcjonują wzorowo. tajemnica rozmowy jest absolutna, fałszywe połączenie jest możliwe jedynie z winy łączącego,

Wobec nader skomplikowanego mechanizmu trudniej jest objaśnić jego działanie. Opiera się ono na podstawie szeregu aparatów łączących, których głównymi organami są kontakty przesuwające się kolejno w różnych kierunkach pod wpływem elektromagnesów. Aparaty te nazywano „wybieraczami“, ponieważ istotnie wybierają one pewne połączenia lub grupy połączeń. Każdy poszczególny abonent ma w centrali specjalny aparat, zwany „wybieraczem wstępnym“, skoro tylko rozpocznie się manipulacja z tarczą, „wybieracz wstępny“ zacznie działać i łączy się najpierw z „wybieraczem tysięcy“. Stąd kontakty przechodzą do „wybieracza“ setek a wreszcie do ostatniego aparatu, który wybiera dziesiątki i jednostki.

Weźmy teraz na uwagę szczegółowy przykład: przypuśćmy, że abonent chce się połączyć z numerem 23467. Z chwilą gdy zgodnie z regulaminem zdejmie słuchawkę, ramię kontaktu jego aparatu przesuwa się do najbliższego „wybieracza“ I grupy (dziesiątki tysięcy). Trwa to zaledwie część sekundy, tak, że niemal w tej samej chwili można już obracać tarczą. Przy pierwszym obrocie cyfry „2“ otrzymuje magnes, podnoszący wybieracza „1“ dwa wstrząśnienia, wskutek czego kontakt odbywa dwa ruchy i zyskuje połączenie z wybieraczem „II“ (tysiące). Przy drugim obrocie cyfry „3“ ramię kontaktowe tego wybieracza podnosi się w podobny sposób o trzy stopnie i znowu

sauka połączenia z „wybieraczem III“ (setki) W ten sam sposób dochodzimy do dziesiątet i jednostek, wreszcie połączenie jest dokonane. W tej chwili odzywa się dzwonek u wołanego, albo mruczenie aparatu wskazuje że numer dany jest zajęty.

Telefon rozsadnikiem gruźlicy.

W londyńskich kołach lekarskich wywołało wielkie zainteresowanie sprawozdanie dra Francis J. Allana, zamieszczone w tygodniku lekarskim »Lancet«, o doświadczeniach czynionych z bakcylami suchotniczemi, zebranemi z aparatu telefonicznego.

Dr Allen wytarł starannie chusteczką tzw. mikrofon (przyrząd, w który przy telefonowaniu się mówi), pewnego telefonu publicznego. Zawartość chustki, czyli kurz zadał dwom morskim świnkom. Jedna padła po 23 dniach a druga po 27 dniach pod oznakami gruźlicy, co zresztą stwierdziła rewizja.

Doświadczenia te wykazały więc jasno i dobitnie, że aparaty przenoszą bakcyle suchotnicze i że dezynfekcja aparatów jest konieczną.

Londyńska giełda w porozumieniu z urzędem pocztowym dokonuje wobec tego każdego dnia tej czynności przy 50 telefonach, obcierając mikrofony odpowiedniem płynem.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Posiedzenie komisji parlamentarnej Koła polskiego.

Wiedeń, 25 listopada (tel. wł.). Dziś odbędzie się o godzinie 12 w południe posiedzenie komisji parlamentarnej Koła polskiego.

Literacki spadek Tołstoja.

Petersburg 25 listopada (tel. wł.). Tołstoj zostawił bardzo piękny spadek literacki: mianowicie w manuskryptach została trzechtomowa powieść, której fabułę zaczerpnął z czasów Mikołaja I, nadto pięcioaktowy dramat i nowela: „Po balu“ i obszerny pamiętnik z ostatnich 10 lat. Kiedy niedawno odwiedził Tołstoja Czertkow, oddał mu Tołstoj ten pamiętnik z prośbą, by go po jego śmierci wydał a uzyskane stąd pieniądze obrócił na cele dobroczynne, przyczem zauważył, że obszarnicy mają już dość dostatków. Kiedy się o tem dowiedziała hrabina, zrobiła Tołstojowi awanturę tak, że ten musiał uciekać do swej córki Tatjany Suchotninowej. Ale ta już była o zajściu zawiadomiona, wobec czego Tołstoj musiał powrócić do domu. Wreszcie Czertkow na wiadomość o zajściu wrócił z powrotem pamiętnik.

Rewolucja w Meksyku.

Berlin, 25 listopada (tel. wł.). Donoszą tu z Nowego Jorku, że prezydent Meksyku Franciszek Madero wydał odezwę do mieszkańców, aby zaniechali aktów niesprawiedliwości i naruszania cudzej własności. Zarazem zaznacza, iż rewolucja wybuchła jedynie przeciw tyranowi Djazowi.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.